GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

8. MARCA 1918.

NR. 56. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6·—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Nowy pokój.

Rumunia przestała być stroną wojującą. Do dnia 19 marca ma zawrzeć z mocarstwami centralnemi pokój. Aż do tego terminu panuje rozejm z trzydniowem wypowiedzeniem, które nastąpi, gdyby traktatu nie podpisano na czas. Zasady zaś pokoju, ogłoszone w ogólnych zarysach, pozwalają już wyrobić sobie zdanie, jakiego typu „umowę“ i „porozumienie“ mamy przed sobą.

Nasamprzód zmiany terytoryalne. Tutaj osiąga swój cel wojny przedewszystkiem Bułgarya. Według punktacyj bowiem Rumunia ma oddać Dobrudżę mocarstwom czwórporozumienia. Formę tę zastosowano dla tego, aby oszczędzać miłość własną pokonanego królestwa; podobnie Austrya oddała w r. 1866 Wenecyę Napoleonowi III, który następnie zwrócił ją Włochom. Sądzono widocznie, że anektowanie Dobrudży bezpośrednio przez Bułgaryę byłoby zbyt przykrem dla Rumunii, obrano więc drogę pośrednią: Rumunia oddaje łup wojenny wspólnikom, ci zaś rozporządzają nim między sobą we własnym niejako zarządzie. Dobrudża ma być oddaną po Dunaj.

O zmianach terytoryalnych na granicy austro-węgierskiej nie posiadamy jeszcze dokładniejszych szczegółów. Nie trzeba sądzić, aby nazwano je aneksyą. Broń Boże. Idzie tu o niewinny termin, stosowany obecnie przez imperyalizm niemiecki: o „sprostowanie granic“. W komentarzu półurzędowym czytamy, że idzie tutaj o zabezpieczenie Żelaznej Bramy oraz kopalń w Petroszeny, a zarazem dowiadujemy się, że sprostowanie „nie będzie sięgało głęboko w obszar rumuński“. Samo rozumie się przez się, że glossa półurzędowa mieści wyrażenie: „sprostowanie nie będzie miało charakteru aneksyjnego“.

Podczas rokowań wstępnych słyszało się że Rumunia ma być za okrojenie swego terytoryum odszkodowaną kosztem Rosyi, że mianowicie otrzymać ma Besarabię. W punktacyach nic o tem naturalnie nie ma, gdyż zawierano je tylko między mocarstwami czwórporozumienia, a Rumunią. Można jednak domyśleć się, że Rumunii wolno będzie wydrzeć Rosyi ten kawał terytoryum, jeżeli potrafi. Domysł na tem się opiera, że według punktacyj Rumunia znajduje się dalej w wojnie z Rosyą, gdyż na razie ma zdemobilizować tylko ośm dywizyj armii, reszta zaś ma uledz rozbrojeniu wówczas, „gdy będzie przywrócony pokój między Rosyą, a Rumunią“. Tak więc między bolszewikami, a Rumunią istnieje dalej stan wojenny. Jak wszelako ma zachować się wobec niego Rosya, skoro traktatem brzeskim zobowiązała się zdemobilizować natychmiast całą armię?

Demobilizacya Rumunii odbywać się będzie pod kontrolą wojsk niemieckich. Czytamy bowiem w punktacyach, że kierownictwo tej operacyi „będzie prowadzone wspólnie przez naczelną komendę grupy wojsk Mackensena i przez naczelne kierownictwo wojsk rumuńskich“. To również wystarczy, aby ocenić położenie i warunki, w jakich kapituluje państwo króla Ferdynanda. Inne punkty przedugodne są zresztą taksamo wymowne, zwłaszcza co do kwestyj gospodarczych, chociaż w umowie dotknięto ich bardzo zwięźle.

Rumunia przyjęła mianowicie „odpowiednie do sytuacyi zarządzenia na polu gospodarczem“. W komentarzu półurzędowym dodaje się, nie o wiele obszerniej, że idzie o wywóz do państw czwórprzymierza nafty i produktów rolniczych. W niewielu tych słowach może mieścić się bardzo wiele z tego, czego potrzebują zblokowane dotychczas przez Anglię mocarstwa centralne. Wobec tego układu można stwierdzić, że obręcz, w jaką Anglia zakuła przeciwnika, pęka ostatecznie. Rumunia, kraj nafty i pszenicy, pod „administracyą“ niemiecką wyda ze siebie wszystko, czego się od niej zażąda, do ostatniego ziarnka i do ostatniej kropli ropy.

Na tem nie kończą się jeszcze warunki gospodarcze, jakie musiała przyjąć Rumunia. Będzie ona nietylko dostawczynią produktów, ale pośredniczką w ich dowozie. Ma dopomagać państwom centralnym w komunikacyi kolejowej przez Mołdawię i Besarabię do Odessy. Linię tę chcą mocarstwa centralne opanować, aby mieć w ręku dowóz oswabadzanej przez siebie teraz ukraińskiej pszenicy. Ruch kolejowy rumuński będzie więc, prawdopodobnie ujęty przez Niemcy i wyzyskany na ich korzyść.

Wobec tych punktów zasadniczych drobnym epizodem już jest tylko żądanie, aby Rumunia odprawiła natychmiast oficerów koalicyi, którzy zostali jej przysłani w celu organizowania armii i kierowania jej poszczególnymi oddziałami. Samo zaś zrozumiałem przez się jest żądanie, aby wojska rumuńskie opróżniły ostatnie skrawki terytoryum austro-węgierskiego, które jeszcze zajmują.

Tak zakończyła się wojna z Rumunią. — Państwo to, przez pierwsze lata walki światowej nie mogło zdecydować się na interwencyę i zamiast chwycić za oręż, wolało po dobrej cenie wyzbywać się swego zboża, pozwalając państwom centralnym i koalicyi licytować się o cenę. Były to prawdziwie złote czasy, bo złoto walało się formalnie po ulicach Bukaresztu. Napływało falami bądź za pszenicę i kukurydzę, bądź za...opinie i nastroje. Publiczną było tajemnicą, że wybitni politycy i wielkie dzienniki rumuńskie pozostawały na żołdzie jednej lub drugiej strony w owych czasach wahania i niepewności wyczekiwania, na czyją stronę przyjdzie się przechylić. Politycy i wydawcy pism robili olbrzymie majątki — a rząd czekał.

Czekał chwili, która, według jego zdania, miała zapewnić jak najwięcej korzyści przy zawieraniu pokoju, pociągając za sobą jak najmniejsze ryzyko krwi i jak najmniejszy hazard polityczny. Pogłoski o interwencyi zbrojnej mnożyły się i gasły z dnia na dzień przez pierwsze dwa lata. Co chwila telegraf przynosił pogłoskę: „Rumunia występuje do walki“, zaś na drugi dzień ukazywało się zaprzeczenie, z którego wynikało, że państwo króla Ferdynanda wprawdzie nie chwyta za oręż, ale za to sprzedało tyle a tyle wagonów kukurydzy. Austro-Węgry w szczególności zawdzięczają przetrwanie blokady nie w najmniejszej części tej spekulacyjnej żyłce Rumunii. Aż nakoniec pogłoska o wojnie rumuńsko-austryackiej ucieleśniła się. — Wojska rumuńskie wkroczyły do Siedmiogrodu.

W pochodzie szybkim i niespodziewanie zwycięskim sięgnęły w głąb tego terytoryum i zdawało się, że przychodzi moment krytyczny. Ale wówczas posiłki niemieckie, zebrane szybko i pokierowane ze zwykłą pewnością mechanizmu militarnego, zaczęły spychać armię rumuńską z okupowanych ziem, zaś atak przez Dobrudżę rozstrzygnął o losie Rumunii w tej wojnie. Posiłki rosyjskie przyszły zapóźno i działały niedołężnie. Rozwiało się marzenie o marszu Rosyi na niewierną Bułgaryę przez teren rumuński. Wojska rosyjskie musiały ograniczyć się do obrony sprzymierzeńca, którego broniły licho, niemal biernie. Już wówczas pojawiły się hypotezy, że Rosya postępuje tak z rozmysłu, gdyż nie chce dzielić z Rumunią owoców zwycięstwa. Pisano w dziennikach zagranicznych, iż Petersburg chętnie widziałby nawet zupełną porażkę Rumunii. Jeżeli to było życzeniem rządu rosyjskiego, to mógł on mówić o zupełnem jego spełnieniu. Wkrótce terytoryum rumuńskie zostało zajęte w ogromnej części przez wojska państw centralnych, padł Bukareszt, nad brzegiem rumuńskim Morza Czarnego powiały sztandary niemieckie. Odtąd Rumunia była już tylko biernym świadkiem wydarzeń wojennych, poza sporadycznemi kontrofenzywami, które położenia w niczem zmienić nie zdołały.

Dzisiaj zawarła pokój, który na czas wojny oddaje ją zupełnie w ręce państw centralnych. Jeżeli zaś traktat ten będzie ostatecznym, jeżeli nie zmieni się w biegu europejskich wydarzeń i jeżeli kongres międzynarodowy — gdyby się zebrał — nie przekreśli go gruntownie, to i po wojnie Rumunia będzie domeną państw centralnych. — Marzenia o Siedmiogrodzie skończą się utratą Dobrudży i „sprostowaniem granic“, które „nie sięgnie w głąb terytoryum rumuńskiego, nie będzie miało charakteru aneksyjnego“.

Tak zwróci Rumunia złoto, zyskane w spekulacyach zbożowych, które zastępowały operacye militarne. Trzeba przyznać, że odda je z procentem nie niskim. Dobrudża i kawały ziem na granicy siedmiogrodzkiej, dostawa nafty i zboża państwom centralnym, wreszcie zupełna zawisłość polityczna i gospodarcza — to cena dosyć wysoka za niedołęstwo polityki, która nie umiała korzystać z dobrej sposobności, a wybrała najgorszą. Rumunia pragnęła zysków wojennych bez ich ryzyka. Okazało się, że ta metoda unikania hazardu była właśnie największym i najniebezpieczniejszym.

Delegacya gen. Muśnickiego w Warszawie.

Od osoby przybyłej z Warszawy, otrzymujemy szczegóły z rozmów z delegatami korpusu Muśnickiego, którzy przybyli do Warszawy.

Cyfrę wojsk, jakiemi rozporządza sam jenerał Muśnicki, podają delegaci na 20 tysięcy będących razem, zaś porozrzucanych ma być jeszcze około 15.000, w co już wchodzi korpus jenerała Michaelisa. Uzupełniają się dalej, lecz kompletowanie przychodzi dość trudno. Amunicyę zdobywają ciągle na bolszewikach, np. w Bobrujsku mają już ogromny skład. Aprowizują się z obszaru, który obecnie wskutek układu z wojskami niemieckimi zajęli, posiadają mianowicie 250 km. linii kolejowej Żłobin—Mohylew.

Z walk z bolszewikami zanotować można różne epizody. I tak Mińsk został zajęty w swoim czasie przez sześćdziesięciu żołnierzy polskich, który opanowali miasto, posiadane przez tysiące bolszewików. Tam też wzięto kasę rządową, zawierającą dziesięć milionów rubli, które służą teraz na opędzenie potrzeb wojska polskiego.

Dowódca drugiej armii rosyjskiej, Berson, żyd warszawski, przybył pewnego razu do kwatery jenerała Muśnickiego, aby skarżyć się, że Polacy zabrali mu karabiny maszynowe. W toku rozmowy wywiązała się, wskutek agresywnego tonu p. Bersona, sprzeczka, zakończona w sposób zgoła nie oczekiwany. Mianowicie dowódca armii rosyjskiej został poprostu ujęty za kołnierz i wyrzucony za drzwi, czem kontrowersya zakończyła się zupełnie.

Wogóle stanowcze postępowanie z bolszewikami okazało się, jak dotychczas, najskuteczniejszą metodą. Pewnego razu jenerał Muśnicki, mając interes do głównodowodzącego chorążego Krylenki, udał się do jego kwatery w towarzystwie adjutanta swego, por. Szebeki. Krylenko siedział w wagonie carskim, w mundurze carskim, z koszulą niezbyt czystą, a za to dobrze widzialną. Przed wagonem stał posterunek. Na zapytanie jen. Muśnickiego: „Gdzie Krylenko?“, żołnierz odparł dumnie: „Tutaj nie ma żadnego Krylenki, jest tylko g ł a w n o w i e r c h“. Nie odpowiadając na to, zapytał jen. Muśnicki ponownie: „Gdzie Krylenko?“ i odepchnąwszy żołnierza, wszedł do wagonu, gdzie odbyła się krótka rozmowa. Energia w postępowaniu jest najlepszym systemem z bolszewikami.

Dodać trzeba, że wiadomość o wzięciu Krylenki do niewoli, była fałszywą. Rozpuściła ją petersburska ajencya telegraficzna, którą kieruje Sobelsohn-Radek, w celach bardzo przejrzystych.

Bolszewicy ogłosili, jak wiadomo, korpus polski za wyjęty z pod prawa. Polacy musieli odwzajemnić się im w ten sam sposób. To też za każde powieszenie żołnierza Polaka przez bolszewików, następują ze strony korpusu polskiego repressalia przy pierwszej sposobności. Bolszewicy schwytanych Polaków męczą w okrutny sposób. Por. Wańkowicz, skazany przez nich na rozstrzelanie, był trzymany na cmentarzu na mrozie, bez munduru i bez butów przez kilka godzin. Przypadek zrządził, że przechodzili tamtędy żołnierze polscy z większym oddziałem, który skazanego na śmierć okrutną oswobodził.

Ponieważ krążyły wiadomości, rozsiewane przez bolszewików, że korpus polski otrzymuje zasiłki pieniężne na aprowizacyę i ekwipunek od koalicyi, przeto trzeba stwierdzić, że jest to absolutna nieprawda. Korpus polski od entente'y nic nie otrzymał, a utrzymuje się z tego, co zdobywa.

Delegaci korpusu Muśnickiego przybyli do Warszawy, aby porozumieć się z Radą Regencyjną. Delegacya poprzednia, która była w Warszawie przed paru tygodniami, nie była wysłaną bezpośrednio przez jen. Muśnickiego. Był to krok samorzutny ze strony oficerów, którzy nie znajdowali się w styczności bezpośredniej z komendą korpusu, lecz mieli prawo przypuszczać, że krok ich będzie zaaprobowany. Delegacya ta dostała się do Warszawy tylko częściowo, gdyż kilku oficerów zostało w drodze do Warszawy napadniętych przez bolszewików i poniosło zgon, między innymi pułkownik Mościcki. Ci zaś, którzy do Warszawy dotarli, zaginęli w drodze powrotnej, prawdopodobnie również schwytani przez rozbestwione bolszewictwo. Misya obecna została przysłana już przez jenerała Muśnickiego i działała w jego imieniu.

Rada Regencyjna uznała się, jak wiadomo, za naczelną władzę korpusu polskiego. Wojska niemieckie zachowują się wobec żołnierzy polskich zupełnie poprawnie. — Okazało się to i na sposobie traktowania delegacyi. Podczas gdy delegacya pierwsza miała jeszcze w Warszawie ciągle nad sobą nadzór w osobie tzw. Verbindungsoffizier, (nazywał się on Bukowiecki), o tyle deputacya druga posiadała już zupełną swobodę ruchów i mogła komunikować się dowolnie z otoczeniem warszawskiem.

Delegatów przyjmowano w Warszawie z entuzyazmem. Każde ukazanie się ich w miejscu publicznem było hasłem do owacyj. We wtorek w nocy wyjechali delegaci z powrotem do kwatery jenerała Muśnickiego.

Delegaci korpusu polskiego są umundurowani typem raczej angielskim. Szare kurtki obcisłe, spodnie niebieskie z amarantowemi lampasami, czapki rosyjskie z orłem polskim na przodzie. Szable są długie kawaleryjskie. Obecnie korpus polski zamierza przemundurować się na typ Legionów. Delegaci odjeżdżając z Warszawy, mieli już legionowe mundury.

Było to jesienią roku 1914, w początkach wojny. W wielkiej sali techników omawianą była: „sprawa polska z uwzględnieniem kwestyi żydowskiej“. Referował znany krytyk literacki Arabażin, członek partyi „wolności ludu“, poczem przemawiali inni liczni mówcy, wszyscy ze stronnictwa kadetów.

Przemówienia dość jaskrawe, wypowiadane z pewnym charakterystycznym dla Rosyan artyzmem, dla których tak długo zainteresowanie się polityką, nie mogąc przybierać konkretnych form przebywało w dziedzinie marzeń i tęsknoty. Polska była omawianą dość pobieżnie, sucho, z wieloma zastrzeżeniami. Natomiast entuzjazm ciepły brzmiał w słowach, skoro się one dotyczyły żydów.

Pamiętam, gdy właśnie ks. Manuiłow wniósł okrzyk: „niech żyje młody, zdrowy, genialny żydowski naród“, — na trybunę wbiegł jakiś gość nieproszony, jak się później okazało, p. Załatwiew, współpracownik „Ziemszczyzny“ i zawołał: „Panowie, pamiętajmy o proroctwie Dostojewskiego „żyd zgubi Rosyę“. Cat.

Zamiary rządu warszawskiego.

Podaliśmy wczoraj rozmowę z kierownikiem prowizorycznego gabinetu w Warszawie, p. Ponikowskim, o drogach, jakiemi doszedł do skutku ów rząd prowizoryczny, recte urzędniczy. Dzięki rozmowie, jaką miał współpracownik „Przeglądu Porannego“ z niewymienionym członkiem gabinetu, można nabrać wyobrażenia o programie na czasy najbliższe, jaki rząd sobie układa.

Rozmowa zaczęła się od pytania, czy i co zamierza rząd, oraz Rada regencyjna przedsięwziąć w sprawie chełmskiej. Odpowiedź brzmiała:

— Materyał agitacyjny jest bronią wyłącznie w ręku społeczeństwa i akcya tego rodzaju, obecnie już zupełnie planowa, jest na Chełmszczyźnie prowadzona. Rząd, t. j. przyszły gabinet, zajmie się zapewne wyłącznie stroną, że tak ją określę, dyplomatyczną obrony. Realnie rzeczy biorąc, należy przygotowywać się do udziału w pracach komisyi, mającej określić granice między Ukrainą i Polską na Chełmszczyźnie. W komisyi tej, składać się mającej z czterech stron rokujących: polskiej, austryackiej, ukraińskiej i niemieckiej, będziemy stanowili jedną czwartą głosów. (Przypuszczalnie, jak słychać, będzie ich razem dwanaście). Chodzi więc o przygotowanie gruntu zawczasu, zyskiwanie w komisyi sojuszników, wygrywanie sympatyi tak, aby decyzye komisyi wypadły dla nas jak najpomyślniej. Mam wrażenie, iż w tym kierunku idą myśli Rady regencyjnej. Jeżeli chodzi o materyały statystyczne, mapy etc., dotyczące Chełmszczyzny, to były one przygotowane przez departament spraw politycznych już przed rokowaniami brzeskiemi.

— Czy wobec niezbyt trafnego oryentowania się opinii publicznej w krajach neutralnych w sprawie chełmskiej — nie byłoby wskazane wyświetlenie prasie tamtejszej właściwego stanu rzeczy na Chełmszczyźnie?

— Zapewne, winno to być zadaniem naszych placówek zagranicznych.

— W jakim stopniu zbliżone są do prawdy pogłoski, jakoby przyszły gabinet polski miał być ultraaktywistyczny, bodaj nawet o tendencyach dalece kompromisowych?

— Kategorycznie mówię: nieprawda. Oczywiście — każdy gabinet twórczy, w naszych szczególnie warunkach politycznych, uznany być musi za aktywistyczny. Nie będzie to jednak, jak się pan wyraził, gabinet w gatunku hr. Ronikiera.

— Więc może niezbyt kłamliwe są wieści, jakoby Koło międzypartyjne skłaniało się do współudziału w przyszłym rządzie?

— Słyszałem i o tych kombinacyach; uważałbym je, osobiście za bardzo wskazane. Sądzę jednak, że pogłoski i tutaj oparte są na domysłach. Z poufnych konferencyj, prowadzonych przez wybitniejszych członków Koła międzypartyjnego z Radą regencyjną, wysnuwane są wnioski nieraz zbyt daleko posunięte. W każdym razie wymienianie nazwisk osób, któreby miały, jakoby z ramienia Koła międzypartyjnego, stanąć na czele gabinetu, uważam za niewskazane. Tembardziej, że w rokowaniach politycznych sytuacya zmienia się z dnia na dzień niemal.

Protest Polaków w Danii.

Kopenhaga, 1 marca.

Na wiadomość o oderwaniu od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i Podlasia, Polacy bawiący stale lub przejściowo w stolicy duńskiej, zebrali się w Związku katolickim robotników polskich, aby uchwalić protest. Instytucya ta skupia w sobie w znacznej mierze życie wychodźtwa polskiego w Danii.

Zebranie zagaił przewodniczący Związku, p. Jan Stelmaszczyk. Referował sprawę p. Jan Kowalczyk, dziennikarz, bawiący od lat kilku w Danii. Po jego przemówieniu przyjęto jednomyślnie rezolucyę, brzmiącą, jak następuje:

„Na zebraniu, odbytem w dniu 23 lutego 1918 r., członkowie Związku katolickiego robotników polskich w Kopenhadze, oraz biorący w niem udział rodacy nie-członkowie, powzięli jednogłośną uchwałę, na mocy której przyłączają się do protestu narodu polskiego przeciwko uchwalonemu w pokoju brzesko-litewskim oderwaniu Chełmszczyzny i części Podlasia od Królestwa Polskiego i przyłączeniu tych odwiecznie polskich ziem do republiki ukraińskiej. Zebrani wyrażają Radzie regencyjnej i Kołom polskim w Wiedniu i Berlinie najwyższą cześć za ich protesty przeciwko temu czwartemu podziałowi ziem polskich, wyrażając równocześnie swą radość, że Rada regencyjna w Warszawie oświadczyła wobec całego świata, iż tylko z woli narodu polskiego dzierży swą wysoką władzę“.

Stulecie dyecezyi podlaskiej.

W tym roku schodzi się stulecie dyecezyi podlaskiej z 50 rocznicą zgonu zasłużonego jej biskupa ks. Beniamina Szymańskiego, zmarłego na wygnaniu w klasztorze kapucyńskim w Łomży 1868 r. i z nieszczęsnem rozerwaniem jej przez traktat brzeski. Bolesne są dzieje tej dyecezyi. Wystarczy nadmienić, że ani jeden biskup ordynaryusz, a było ich trzech, nie umarł i nie został pochowany w Janowie, stolicy dyecezyi.

Biskupstwo Janowskie czyli Podlaskie (dioec. Janoviensis seu Podlachiensis) erygował papież Pius VII bullą „Ex imposita Nobis“ dn. 2 lipca 1818 r. Dyecezya ta objęta terytoryum dawnego województwa podlaskiego, które pod względem kościelnym należało było do dyecezyi łuckiej, poznańskiej, płockiej i chełmskiej, a od r. 1805 na mocy bulli Piusa VII „Quaemadmodum“ do dyecezyi lubelskiej. W dyecezyi były trzy seminarya duchowne: janowskie, które od r. 1685—1795 służyło dla dyecezyi łuckiej, a od r. 1818 dla własnej już dyecezyi Podlaskiej; łosickie seminaryum w Łosicach, które w r. 1818 połączono z seminar. janowskiem; węgrowskie seminaryum w Węgrowie, któremu przewodzili księża Komuniści (Bartoszkowie) do r. 1836.

Pierwszym biskupem Podlaskim był Feliks Łukasz na Lewinie Lewicki (1818—1825), drugim Jan Marceli Gutkowski, którego Rosyanie trzy lata więzili od r. 1840, a rządy sprawowali kolejno wikaryusze generalni: ks. Osoliński, Radziszewski, a od r. 1855 ks. Biskup sufragan Józef Twarowski bp. tyt. amysoneński aż do objęcia rządów w r. 1857 przez nowego i ostatniego już biskupa O. Beniamina Szymańskiego, prowincyała OO. Kapucynów. Biskup ten rządy dyecezyą sprawował lat 10 do r. 1867, w którym ukaz państwowy zniósł dyecezyę Podlaską, łącząc ją z lubelską. Biskup Beniamin złożył rządy w ręce X. Sosnowskiego, administratora dyec. lubelskiej i odtąd biskupi lubelscy są administratorami Podlaskiej dyecezyi.

Ostatni katalog dyecezyi Podlaskiej z r. 1864 wykazuje w dyecezyi: 10 dekanatów, 118 kościołów parafialnych, księży świeckich 205, zakonnych 69 (liczba nie podana ściśle, gdyż było ich 80, oprócz kleryków i braci). W dyecezyi tej były zakony: Pijarzy, w Łukowie, Maryanie w Skurcu i Goźlinie, Paulini w Leśnie i Włodawie. Dominikanie

w Janowie, Tercipolu i Zofiborzu. Karmelici Trzewiczkowi w Gulowskiej Woli. Augustyanie w Ozchówku. Franciszkanie w Stężycy. Bernardyni w Łukowie, Krześlinie i Jeńcu. Reformaci w Białej i Węgrowie: Felicyanki miały 5 domów, a Szarytki 4. Dziś w tej dyecezyi po śmierci O. Szymona Tadeusza Mankiełuna Maryanina w Kocku niema tam ani jednego zakonnika: wszyscy wymarli. Życie i śmierć tych kapłanów, to osobna karta w dziejach martyrologii polskiej, ale i chwały zakonów naszych.

Obecnie dyecezya Podlaska może być wznowiona, ale... skąd wziąć funduszów na nowe erygowanie biskupstwa? Należy obmyśleć fundusze dla biskupa, kapituły, konsystorza i seminaryum, bo te instytucye są koniecznością. Rząd rosyjski po zagrabieniu majątków kościelnych asygnował na utrzymanie biskupa 5.000 rb., na kapitułę 6.000 rb., na semnaryum od 2.000—7.000 rb., na utrzymanie duchowieństwa i służby w kościołach po-klasztornych od 50.500—136.72 rb. na, pensye dla wizytatorów klasztornych po 800 rb. dla poszczególnych dyecezyi. Ponieważ rząd rosyjski zabrał wszystkie majątki kościelne i zmarnował je, zaś dawne legaty, między innemi i mszalne, wywiózł, kto dziś to wszystko zwróci? — A sprawa wskrzeszenia dyecezyi jest pilna! Oby załatwiono ją, mimo wszystko, w tę setną rocznicę założenia. Tego wymaga potrzeba dusz katolickich, jak i dobro Ojczyzny.

J. St. P.

Rada m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa. — Przewodniczył nowoobrany prezydent J. K. Federowicz.

Po otwarciu posiedzenia, prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. A. hr. Wodzickiemu, radcy m.; poczem sekretarz prezydyalny Dr Kanenberg odczytał pisma, jakie na ręce prezydyum m. wpłynęły, między innemi: pismo p. Wilhelminy Leo z podziękowaniem dla Rady m. za wyrazy współczucia z powodu zgonu ś. p. Dr Leo i uchwałę, co do trwałego uczczenia pamięci zmarłego prezydenta.

O reprezentacyę robotników w Radzie m.

Następnie sekretarz Dr Kanenberg odczytał memoryały do Rady m. wniesione przez organizacye katolickich robotników i partyę socyalistyczną. W memoryałach tych wyrażono żądanie, aby Rada miejska przez stosowną uchwałę powołała do swego grona przedstawicieli stanu robotniczego już obecnie, zanim przeprowadzone zostaną nowe wybory na podstawie zreformowanego statutu miejskiego.

Po odczytaniu memoryałów zabrał głos prezydent J. K. Federowicz, który złożył następujące oświadczenie:

„Nadanie prawa wyborczego czynnego i biernego licznym rzeszom klasy robotniczej, które dotychczas prawa tego są pozbawione, było zadaniem, które przygotować miała komisya statutowa po myśli enuncyacyi wyrażonych nietylko przez poszczególne stronnictwa w Radzie tej reprezentowane, ale także przez uchwałę samejże Świetnej Rady. Gdy czynności komisyi statutowej wskutek wypadków wojennych doznały przerwy, sprawa zaś dopuszczenia do udziału w zarządzie naszego miasta reprezentantów klasy robotniczej jako postulat sprawiedliwości społecznej domaga się szybkiego i zadawalniającego załatwienia, przeto prezydyum w porozumieniu z klubami radzieckimi oświadcza, że uznaje wyrażone w petycyach żądanie powołania do udziału w zarządzie miejskim reprezentantów klasy robotniczej i tych warstw, które dotychczas prawa głosu do Rady m. nie mają, za słuszne i że wobec niemożliwości przeprowadzenia zmiany ordynacyi wyborczej w drodze konstytucyjnej, należy znaleźć odpowiednią formę, aby bez niepożądanej zwłoki, ale także i bez uszczerbku dla zagwarantowanej ustawą autonomii zarządu gminnego, sprawa ta mogła być załatwioną.

W tym celu wnoszą na odesłanie wniesionych petycyi do Komisyi statutowej z poleceniem, by taż zdała sprawę Radzie m. najdalej do 15 kwietnia b. r.“.

R. m. Dr Lang podniósł, że obecne nadzwyczajne stosunki wymagają, aby między Radą m. a ludnością panowała zupełna harmonia. Z tego powodu koniecznem jest dopuszczenie do Rady m., obok przedstawicieli robotników, reprezentantów inteligencyi, która do tej korporacyi ze względów politycznych i panującego w mieście systemu, wejść nie mogła. Nad tem będzie się musiała zastanowić Komisya statutowa.

Wniosek prezydyum miasta jednomyślnie przyjęto; poczem dokonano wyboru Komisyi statutowej, do której weszli radcy miasta: Inż. Adelmann, Dr Aronsohn S., Dr Bandrowski, Dr Bobrowski, ks. Dr Caputa, Daszyński, Dr Doboszyński, Drozdowski, Dudek, Dr Ehrenpreis Z., Dr Emilewicz, Dr Fierich, Godzicki, Dr Gross, Hałatkiewicz, Kosobudzki, Dr Landau P., Dr Landau I, Łuczko, Maywalt, Dr Merz, Dr Muczkowski, Peroś, Porębski, Dr Rowiński, Dr Schneider, Dr Starzewski, Dr Szarski, Dr Tilles, Turski, Wajda, Wielgus.

Defraudacya w Kasie miejskiej.

R. m. Łuczko przedstawił z kolei sprawozdanie Sekcyi skarbowej w sprawie defraudacyi kasyera gł. Kasy miejskiej Onyszkiewicza i zarządzenia prewencyjne Komisyi szkontrującej. Referent podał znane już szczegóły o tem, w jaki sposób Onyszkiewicz defraudacyi dokonywał i na co pieniędzy zdefraudowanych używał, odczytał śledztwa w tej sprawie przeprowadzonego przez Komisyę szkontrującą i poinformował Radę m. o zarządzeniach, jakie wydano po wykryciu defraudacyi. Ogólna szkoda przez Onyszkiewicza wyrządzona, wynosi przeszło 285.000 koron.

W dyskusyi rad. m. Dr Szarski zwrócił uwagę na pewne niewłaściwości, jak nieudzielanie urlopu Onyszkiewiczowi i niedostateczną kontrolę oraz potrzebę usunięcia z Kasy miejskiej obligacyi niezrealizowanej pożyczki gminnej, które powinny być zniszczone. Po przemówieniach rad. m. Bazesa, Guzikowskiego i Chwastka sprawozdanie Komisyi przyjęto do wiadomości.

Sprzedaż Grand Hotelu.

Wicepr. Sare referował wnioski Sekcyi II i III, dotyczące sprzedaży Grand Hotelu. Mowca potrzebę sprzedaży uzasadniał okolicznościami, że przedsiębiorstwo się nie rentuje, wymaga znacznych inwestycyi i sprężystej administracyi, sam gmach zaś odpowiedniej przebudowy. Ponieważ przeprowadzenie tych inwestycyj pod względem finansowym uniemożliwiłoby uruchomienie fundacyi, przeto kuratorzy i zarząd miasta zdecydowali się na sprzedaż całego przedsiębiorstwa. W tym celu referent przedstawił wnioski: Celem jak najrychlejszego wprowadzenia w życie funkcyi stypendalnej dla polskiej młodzieży wyznania chrześcijańskiego, kształcącej się w naukach technicznych i przemysłowych imienia Eustachego i Kazimiery Chronowskich, sprzedać pozostały po ś. p. Eustachym Chronowskim majątek nieruchomy, składający się z realności w Krakowie (Grand Hotel) wraz z inwentarzem pod możliwie dla fundacyi najkorzystniejszymi warunkami za minimalną kwotę 2,050.000 koron. Do przeprowadzenia tej sprzedaży, z uwzględnieniem zastrzeżeń ś. p. testatora, upoważnia się prezydyum miasta w porozumieniu i za zgodą kuratorów testamentu, pp.: Dra Klemensa Bąkowskiego, Józefa Pakiesa i Dra Józefa Skąpskiego.

Wnioski te bez dyskusyi przyjęto.

Podniesienie cen biletów tramwajowych.

W dalszym ciągu wicepr. Sare przedstawił wnioski komisyi tramwajowej w sprawie podwyższenia ceny biletów jazdy tramwajami. Projekt nowej taryfy podaliśmy we wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego pisma. Wnioski po krótkiej dyskusyi uchwalono z tą jedynie zmianą, że cena biletów dla młodzieży szkolnej i robotników pozostała niezmienioną.

Inne sprawy.

W końcu, na podstawie wniosków sekcyi I i II, referowanych przez sekr. mag. Dra Kolkiewicza, uchwalono dodatkowe kredyty dla Zakładu czyszczenia miasta i Zakładu dezynfekcyjnego, uzupełniono komisyę dyscyplinarną przez wybór Dra Rowińskiego, oraz odmówiono przyjęcia dwóch zapisów.

Na posiedzeniu tajnem załatwiła Rada m. szereg spraw osobistych funkcyonaryuszy i urzędników magistratu.

KRONIKA.

PIĄTEK **8** Wincentego

Wschód słońca o godz. 6.11 r.
Zachód „ „ 5.32 w
Długość dnia godz. 11 m 23.

Z miasta.

ZMIANA TEMPERATURY. Po kilku dniach złudnej wiosny nastały z nowu zimna. Powrót zimy daje się odczuwać bardzo przykro, szczególnie z powodu ogólnego braku węgla i wszelkich środków opałowych w mieście. Przedewszystkiem biednej ludności, która witała nadejście rychłej wiosny, jako ratunek dla marznących na chłodzie dzieci, przysparzają śnieg i zimno niemałej troski.

STRAJK APTEKARZY. Dziś w południe odbędzie się w magistracie, z inicyatywy radcy mag. Buczkowskiego, szefa wydziału przemysłowego, konferencya delegatów aptekarzy i strajkujących współpracowników aptekarskich, celem polubownego załatwienia sprawy.

„GŁUSZEC“ ST. KRZYWOSZEWSKIEGO. Jutro występuje teatr im. Słowackiego z najświeższą nowością warszawskiego pisarza, wytworną, a pełną wdzięku i pogodnego humoru krotochwilą. „Głuszec“ przybywa do nas po znacznych sukcesach w Warszawie, a nazwisko autora, znanego mistrza sceny, zapewnia mu i u nas powodzenie, jakiem cieszyły się na naszej scenie wszystkie sztuki Krzywoszewskiego. Obsadę tworzą pp.: Kamińska, Bednarzewska, Kosmowska, Czaplińska, oraz panowie: Bończa, Feldman, Sosnowski, Biesiadecki i Żarski. Reżyseruje p. M. Jednowski. „Głuszec“ powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę przyszłego tygodnia.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ komunikują: Dzisiaj wznawia scena ludowa po dłuższej przerwie „Jawnutę“ Moniuszki i arcywesołą komedyę Fredry — „Lita et Comp.“.

Jutro po południu cieszący się wciąż wielkiem powodzeniem „Sądny dzień“ Wiesenberga; wieczorem „Baron Kimel“ z p. Sawicką-Feldman i Lelewiczem.

W niedzielę po południu „Królowa Tatr“ Walewskiego; wieczorem, tak gorąco przyjęty na naszej drugiej scenie, „Champignol“ Faydeau i Spki.

CHLEB Z KUKURUDZY. Miejskie Biuro aprowizacyjne wydało 7 b. m. piekarzom mąkę do wypieku chleba na piątek 8 b. m. w następującym stosunku: 40 procent mąki żytniej, 60 procent mąki kukurudzianej.

A CHRZEŚCIJANIE? Z racyi Świąt Wielkanocnych dowiadujemy się, że wydział zaopatrywania przeznaczył dla żydów pewną ilość i mąki pszennej i cukru. Nie słychać nic tylko o przygotowaniach jakichkolwiek celem udzielenia tych artykułów chrześcijanom na Święta. Czyżby i w tym roku ludność chrześcijańska miała być pominiętą?... A przecież uprzywilejowana obecnie ludność żydowska na święta Bożego Narodzenia, obchodzone wyłącznie przez chrześcijan, otrzymała na równi ze wszystkimi i mąkę i zdwojoną porcyę cukru. Możeby zatem wydział zaopatryawania pomyślał o tem i postarał się o takie same względy i dla chrześcijan?...

Tyle donosi „Głos“ warszawski. Ciekawi jesteśmy, jak ta sprawa u nas wygląda? Święta za pasem!

ODWOŁANIE ODCZYTU. Zapowiedziany na sobotę odczyt prof. Dra J. Kaczmarczyka „O Jezusie Chrystusie“ nie odbędzie się.

Z Polski i ze świata.

DR BRONISŁAW CZARNIK, kustosz Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, po 40-letniej bardzo żmudnej i bardzo pożytecznej pracy przeszedł w zasłużony stan spoczynku, z powodu złego stanu zdrowia. Podnosząc zasługi jego około rozwoju instytucyi, dla której blisko przez pół wieku pracował, pisze „Gazeta wieczorna“: „Był on przez długie lata tym — jeśli się tak wyrazić można — oficerem łącznikowym, który sprawiał, że obok pożółkłych pergaminów na półkach bibliotecznych stawały w rzędzie coraz liczniejsze dzieła autorów nowych, pisarze francuscy i angielscy, historycy, myśliciele i poeci naszych czasów. Rozszerzenie i kompletowanie działu czasopism, reformy w metodach katalogowania — to są dalsze punkty dorobku tego dobrego ducha Ossolineum, który, zaparłszy się własnych ambicyj naukowych, pełnił urząd bibliotekarza w najlepszem, Lelewelowskiem znaczeniu tego słowa.

O Ś. P. ROMUALDZIE KULIGU, właścicielu pensyonatu „Pod Giewontem“ w Zakopanem, zmarłym w ubiegłym tygodniu, pisze piotrkowski „Dziennik Narodowy“: Postać to była znana we wszystkich zaborach Polski. U niego „pod Giewontem“ gromadzili się „Poznaniacy“ i „Warszawiacy“, gdzie znajdowali atmosferę czysto polską i szczero-polską. Była to atmosfera ta, jakiej hr. Zamoyski przestrzegał e całem Zakopanem, jako letnisku narodowo-polskiem. Liczni goście z pod Giewontu odczują serdecznie brak tego gospodarza z typu dawnych Polonusów. Zakopane straciło w nim czynnego pracownika i współtwórcę instytucyj kulturalnych i budowli publicznych.

POLACY NA WYSPACH ALANDZKICH. Pisma szwedzkie donoszą: Między rosyjskimi żołnierzami na Aland znajdowało się około stu Polaków, którzy nie chcieli brać udziału w plądrowaniach i przez swego zastępcę Dra Gembarskiego prosili szefa szwedzkiego korpusu posiłkowego, kapitana Akermarka, o odesłanie ich do domu i o oddzielenie od Rosyan na zasadzie prawa stanowienia o sobie. Polacy nie chcieli mieszać się w wewnętrzne spory Finlandyi. Rosyanie uznali postępowanie polskich żołnierzy za bunt i chcieli ich natychmiast skazać przez sąd doraźny; ale dzięki wkroczeniu Akermarka i szwedzkiego konsula, polskich żołnierzy uznano za uchodźców i wzięto pod opiekę szwedzką. Przeciw temu zaprotestował Woizowskij, oświadczając, że zachodzi obawa, aby polscy żołnierze po powrocie nie wzięli udziału w walce przeciw bolszewikom. Oświadczenie to uznał Akermark za dowód politycznego sporu, wobec czego orzeczenie, że polscy żołnierze są politycznymi uchodźcami, jest uzasadnione. Na próżno jednak apelował do szlachetniejszych uczuć Rosyan. Wziął zatem Polaków pod swą opiekę, odesłał ich do Ekeroe i postarał się o ich bezpieczeństwo, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie rządowi szwedzkiemu.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW. „Vossische Zeitung“ donosi: Na zasadzie postanowienia o stanie oblężenia zabroniono noszenia polskich mundurów i oznak w regencyi bydgoskiej, oraz w zachodnio-pruskich powiatach Koronowo i Złotów. Rozwiązano w Bydgoszczy Skauta i stowarzyszenie młodzieży.

UKARANY WĘDLINIARZ. Pisma lwowskie donoszą: Los srodze ukarał właściciela sklepu masarskiego Nowaka, z ul. Piekarskiej. Oto zeszłej nocy skradli mu złodzieje kiełbas i słoniny za 5.000 K. Pokazało się więc przy tej sposobności, że posiada on towar, choć przeciętna publiczność nigdy nic u niego nie mogła dostać.

NOWE PISMO WE WŁOCŁAWKU. Z dniem 1 marca b. r. zaczęło wychodzić we Włocławku nowe pismo codzienne p. t. „Słowo Polskie“, pod redakcyą Antoniego Worytusa Skrzyneckiego, oraz tygodnik ludowy p. t. „Gazeta niedzielna“, pod redakcyą ks. Kopczyńskiego.

JESZCZE O ŚMIERCI KS. MEKLEMBURSKIEGO. Pisma niemieckie podają szereg nowych szczegółów o zmarłym tragicznie W. Ks. Adolfie Fryderyku. Matką Ks. Adolfa była Angielka. Angielskie jego sympatye były też przyczyną, że od początku wojny stał zdala od wszelkich wydarzeń. Łączyły go również żywe sympatye ze zdetronizowaną dynastyą hannowerską, z czem książe nie ukrywał się. Sympatye te odziedziczył po swoim ojcu, któremu swego czasu groził Bismark, że pośle mu do zamku w Strelitz szwadron pruskich huzarów. O przyczynach tragicznej śmierci W. Ks. Adolfa Fryderyka obiega szereg pogłosek, które łączą się również z tem, iż ciało zmarłego przynieśli do zamku żołnierze pruscy, jako wydobyte z wody. Pogłoski te sprawiły, że rząd Meklemburgii uważał za stosowne, w urzędowej formie ogłosić swoje wyjaśnienia: Wedle nich W. Książe miał zamiar w niedługim czasie poślubić jedną z uroczych i pociągających księżniczek niemieckich. Atoli był już przedtem wmieszany w romans z osobą, której pochodzenie stanowiło zasadniczą przeszkodę do odpowiedzenia potrzebie serca. Na tem tle, między nową miłością i poprzedniemi obowiązkami W. Książę popadł w stan rozpaczy, w przystępie której targnąć się miał na własne życie. Wszelkie inne obiegające pogłoski o przyczynach śmierci księcia — twierdzi ministeryum meklemburskie w urzędowem wyjaśnieniu — są zupełnie nieuzasadnione. Wyjaśnienie podpisał dnia 4. marca minister meklemburski, Bossart.

100.000 MRK. NA BIEDNYCH. Z Łodzi donoszą: P. Anna Szeiblerowa ofiarowała 100.000 mrk. na ubogich miasta Łodzi.

DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁ SZEWCZENKO... W „Gazecie codziennej“ zamieścił ktoś wspomnienie z pobytu swego w Kijowie, a to, co pisze, nie świadczy bynajmniej o pietyźmie ukraińców dla ich największego wieszcza. Oto, co w tem wspomnieniu czytamy:

W świętym Kijowie, „matuszce rosyjskich miast“ znajduje się dzielnica, zwana Podole. Jest płaska, niepozorna, wciśnięta na Dniepr, który gdy popadnie w zły humor, zatapia ją w swej pianie. Brzydka dzielnica. Lecz kilka starych ulic mogłoby służyć malarzowi w groteskowym swym rozkładzie jako cudowne motywy. W jednym z tych domów mieszkał niegdyś Taras Szewczenko, prorok ukraińskiej wolności, największy poeta ukraiński. W tym domu powiedziano mi— za temi brudnemi szybami i rozsypującemi się cegłami siedział przed sześćdziesięciu laty Szewczenko i tworzył namiętne swe narodowe pieśni, które gdyby płomienne węże strzelały poprzez ponure cienie carskiej Wielkiej Rosyi. Dom stoi mały, szary, zaniedbany, chyba słońce rzuci nań złociste swe promienie. Stoi jakby staruszek, wyczekujący na coś, ale właściwie sam już zapomniał, na co wyczekuje. Wszedłem do wnętrza. Ciężkie brudne drzwi sosnowe zatrzasnęły się za mną. Wygniecione schody, woń gotującej się kapusty, i uporczywy płacz dziecięcy. Na różnych drzwiach przymocowane kartki wizytowe. Czytałem: Marya Francowna Honigleim, J. W. Pupuszkin, Potupenko... Nagle otwarły się jedne drzwi: Obdarta, brudna kobieta „wybałuszyła“ na mnie oczy:

— Kogo szukasz?

— Chciałbym mówić z Tarasem Gregoryowiczem.

Kobieta jeszcze więcej wybałusza oczy.

— No do Tarasa Gregoryewicza Szewczenki chciałbym — powtórzyłem raz jeszcze.

— Nie mieszka tu taki! a, może myślisz tego handlarza bydła w podwórzu na trzecich schodach? On się nazywa Taras Gregoryewicz. W podwórzu. trzecie schody.

WIELKIE OSZUSTWO Z TYSIĄCMARKÓWKAMI. Do sklepu jubilerskiego Grünberga w Piotrkowie przyszło przed kilku dniami dwóch wojskowych w mundurach żołnierzy armii niemieckiej, w pikielhaubach i wyraziło chęć nabycie jakichś kosztowności na prezent dla swoich zwierzchników. Grünberg zaprezentował im, co miał w sklepie najlepszego: cenne zegarki, breloki i inne kosztowności. Nieznajomi wybrali kilka przedmiotów, ogólnej wartości 2500 koron i zapłacili trzema banknotami po tysiąc marek, z czego Grünberg wydał im oczywiście 500 marek. Następnie kupili w składzie obuwia kilka par eleganckich bucików i znowu zapłacili tysiącmarkówką. Wkrótce jednak i Grünberg i właściciel składu obuwia z przerażeniem spostrzegli, że padli ofiarą oszustów, albowiem banknoty były fałszywe. Władze miejscowe przypuszczają, że ma się tu do czynienia z oszustami z bruku łódzkiego, którzy puszczają w obieg fałszywe tysiącmarkówki, sporządzone zresztą w sposób dość nieudolny i prymitywny.

SPRAWA NOWYCH MONET W AUSTRYI. Na piątkowem posiedzeniu austryackiej Izby panów, członek jej dr. Korytowski, jako sprawozdawca komisyi budżetowej, mówił o biciu monet zdawkowych po 25 i 50 halerzy, tudzież o drukowaniu not 5-koronowych wedle wniosku dra Witteka. Dr. Korytowski w gruntownych wywodach, któremi zajęła się żywo prasa wiedeńska, omówił obecny stan waluty i przypuszczalny rozwój wypadków po wojnie w tej dziedzinie. Mowca podniósł, że armia potrzebuje dużo metali, że trzeba było w fabrykach przetopić bardzo wiele monet i że wreszcie publiczność ukryła ogromną ilość metalowych monet, skutkiem czego srebrne pięciokoronówki dwukoronówki, tudzież korony zniknęły zupełnie. Te okoliczności stały się jeszcze dotkliwszemi wobec faktu, że Austrya, rozpoczynając wojnę, nie była zbyt obficie zaopatrzona w monety.

MIESZKANIA NA KARTY. Z powodu ogromnego braku małych mieszkań w Berlinie, zastanawiają się niemieckie władze rządowe nad przerobieniem strychów i piwnic na ubikacye mieszkalne, oraz nad zaprowadzeniem kart na pomieszkania tak, żeby wolno było zajmywać tyle tylko ubikacyj, ile równomiernie wypadnie podług liczby zamieszkujących je członków rodziny.

Z KULTURALNYCH DĄŻEŃ BUŁGARSKICH. Sofijski „Mir“ zaznacza, że prace przygotowawcze, mające na celu wybudowanie w stolicy kraju wielkiej Opery bułgarskiej, zbliżają się do zakończenia. W całej akcyi zaangażowany jest kapitał głównie niemiecki. Obok dobrze prosperującego Teatru Narodowego, który zorganizował w pierwszym rzędzie znakomity artysta czeski Szmaha (były dyrektor teatru bułgarskiego), będzie zatem Sofia miała nowy wielki teatr zorganizowany przez Niemców.

Zawiadomienia i komunikaty.

„CZWÓRKA“. W niedzielę 10 b. m. nastąpi otwarcie nowego przeglądu dzieł na wystawie obrazów „Czwórka“ (ul. Sienna l. 2). Wystawione będą prace Axentowicza, Fałata, Kossaka, Wyczółkowskiego, dalej Batowskiego, Ćwiklińskiego, Czajkowskiej, Grotta, Kamockiego i in.

CARAT I JEGO SŁUGI, dramat polityczny w 6 częściach. Z powodu ogromnego powodzenie przepełnienia sali, film prolongowany do niedzieli włącznie w „Uciesze“.

Z KRAK. KLUBU CYKLISTÓW. Walne zgromadzenie członków krak. Klubu cyklistów i motorzystów odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła“, I p.

W WAŻNEJ SPRAWIE. OO. Zmartwychwstańcy w Krakowie proszą p. Bogdana Gorzkowskiego, syna Maryana Gorzkowskiego, aby się zgłosił do nich we własnym, ważnym interesie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Staraniem zarządu Bursy kat. uczniów rękodzielniczych odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 8 w kościele św. Barbary Msza święta za duszę ś. p. Dr Juliusza Lea, życzliwego przyjaciela Związku.

Wiadomości gospodarcze.

„ROLNIK“. W każdym numerze „Rolnika“ widzi się bezustanne awanse, jakie to pismo, wybornie redagowane, czyni, stosownie do środków, jakimi rozporządza. Następnie umieściło bardzo interesujący i aktualny referat p. Dr Andrzeja Tretiana, poświęcony kwestyi sezonowej emigracyi, którego dążeniem jest powstrzymanie odpływającej fali roboczych, wzmacniając potęgę gospodarczą i zaborczość naszych sąsiadów. P. Janusz Królikowski omawia w felejtonie stan zniszczenia wojennego, jakiemu uległy powiaty: chełmski, tomaszowski i hrubieszowski.

Ziemia ta — pisze autor — ongi „mlekiem i miodem płynąca“, słynna ze swych urodzajów, sławiąca się stajniami i oborami, dziś przedstawia obraz nędzy i zniszczenia. W czasie ciągłych przemarszów wojsk w przeróżnych kierunkach, zabrano wszystko, co było godnem do wzięcia, resztę spalono. Nie oszczędzono niczego, zniszczono stare dwory, kolebki kultury polskiej, z licznymi, wprost nie dającymi się ocenić księgozbiorami, zniszczono bibliotekę Towarzystwa rolniczego, znakomicie prosperującą stacyę doświadczalną w Poturzynie (pow. tomaszowski) i t. d. To też nigdzie nie widać tylu pogorzelisk, cmentarzy wojennych, powycinanych lasów, porytych rowami, granatami i odłogiem leżących pól, co na ziemi hrubieszowskiej.

W ramach tego skromnego artykułu skreśla krótki rys obecnego stanu rolnictwa w powiecie hrubieszowskim.

Mieczysław Kruszewski poświęca uwagi hodowli konia roboczego, ilustrując je kilkoma rycinami. Ben Wygoda zamieścił dalszy ciąg swej pracy, poświęconej naszej reformie agrarnej, tematowi bardzo aktualnemu obecnie, a mało uwzględnianemu przez naszych ekonomistów i sfery agrarne. Antoni Chrząszczewski omawia kwestyę przetworów mięsnych w związku z zaniedbanem u nas dotychczas chłodnictwem. Dalsze dwanaście stron druku oddane są bogatemu działowi informacyjnemu, poradom rolniczym, głosom prasy i wiadomościom z międzynarodowego rynku rolniczego, organizacyi spożycia i cenom ziemiopłodów. Do numeru dołączono, jako dodatek, miesięcznik: „Gospodarstwo kobiece“, który z fachowemi pismami, jak: „Miesięcznik ogrodniczy“ i „Bartnik postępowy“, uzupełniają prace nad podniesieniem rolnictwa w kraju i wszystkich jego dziedzinach. Galicyjskiemu Towarzystwu gospodarczemu gorąco pogratulować należy skutecznych wysiłków nad podniesieniem polskiej pracy rolniczej.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 8 marca.

Urzędowo donoszą dnia 7 marca:

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8 marca.

Urzędowo donoszą dnia 7 marca:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: Na północny zachód od Dixmoiden oddziały szturmowe przywiodły z ataku na dwa belgijskie folwarki trzech oficerów i 114 żołnierzy, jako jeńców, oraz kilka karabinów maszynowych. Czynność artyleryi [illegible] się na wielu odcinkach frontu. Na [illegible] odparto angielskie natarcia w [illegible]

Front w[illegible]ieckiego następcy tronu: Na wielu [illegible] frontu artylerya francuska rozwijała żywą czynność. Na północny zachód od Avocourt wtargnęły wojska szturmowe głęboko w stanowiska francuskie i powróciły, po zaciętej walce i zniszczeniu [illegible] ziemianek, przywodząc 27 jeńców. W [illegible] powietrznych zestrzelono wczoraj 19 nieprzyjacielskich samolotów i dwa balony na uwięzi. Kapitan von Tuschek zwyciężył w walce powietrznej po raz 26. Od wybuchu bomb, rzuconych przez angielskich lotników na lazaret w Tourcoing, zginęło wielu mieszkańców francuskich. Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Pierwszy jen. kwater.n. **Ludendorff.**

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie wojskowe z dnia 6 marca. Front w Palestynie: Ogień artyleryi o zmiennej sile. Ożywiona czynność lotników. Przeciwatakiem odebrano wieś Dżilia, którą nieprzyjaciel obsadził był przejściowo. Nad Eufratem czynność wywiadowcza nieprzyjacielska przy użyciu samolotów i automobili pancernych. Zmuszono nieprzyjacielski samolot do opuszczenia się na ziemię. Osoby, które jechały tym samolotem, wzięto do niewoli. Nad Tygrysem czynność wywiadowcza nieprzyjaciela.

Pokój między Niemcami a Finlandyą.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Wczoraj został podpisany układ pokojowy między Niemcami a Finlandyą oraz umowa handlowa i umowa w sprawie żeglugi wraz z protokołami dodatkowymi do obu umów.

Artykuł 1 układu pokojowego stwierdza, że między Niemcami a Finlandyą nie istnieje stan wojenny i że zawierające układ strony są zdecydowane żyć w przyszłości w pokoju i przyjaźni. Niemcy będą się starały o to, aby samodzielność i niezależność Finlandyi zostały uznane przez wszystkie państwa, natomiast Finlandya nie odstąpi żadnej części swego stanu posiadania obcemu państwu, ani też nie przyzna żadnemu państwu serwitutu na swoim obszarze zwierzchniczym bez poprzedniego porozumienia się z Niemcami.

Dalsze artykuły dotyczą podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych, które ma nastąpić zaraz po potwierdzeniu układu pokojowego. Obie strony rezygnują z zapłaty kosztów wojennych i szkód wojennych. Ma nastąpić odrestaurowanie układów państwowych i praw prywatnych, wymiana jeńców wojennych i osób cywilnych internowanych. Co do układów państwowych, to układy między Niemcami a Rosyą, które straciły moc obowiązującą, mają być zastąpione przez nowe odpowiadające zmienionym zapatrywaniom i stosunkom. Szczególnie mają być wkrótce przeprowadzone rokowania w sprawie układów handlowych i w sprawie układów o żegludze. Na razie stosunki komunikacyjne między obu krajami reguluje umowa handlowa i umowa o żegludze. W dziedzinie praw prywatnych tracą ważność ustawy wojenne. Stosunki dłużne odzyskują moc i z powrotem mają być podjęte wypłaty zobowiązań, szczególnie długów publicznych. Dla ustalenia szkód cywilnych osób ma się zebrać w Berlinie komisya z udziałem neutralnych przedstawicieli, których zamianuje prezydent szwajcarskiej Rady związkowej. Jeńcy wojenni mają być najszybciej wymienieni. Co do wysp Alandzkich postanowiono, że fortyfikacye na tych wyspach mają być najszybciej usunięte i stale zdefortyfikowanie tych wysp ma być uregulowane przez specyalną umowę. Dokumenty pokojowe mają być najszybciej w Berlinie wymienione.

Dla uzupełnienia układu zbiorą się przedstawiciele obu stron w Berlinie w przeciągu 4 miesięcy.

Rokowania z Rumunią.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu pod datą 7 marca: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej w zamku Buftea ustalono na ogół plan konferencyi. Mają być utworzone komisye: polityczna, wojskowa, prawno-polityczna i handlowo-polityczna. Na posiedzeniach konferencyi będą przewodniczyli przedstawiciele państw czwórprzymierza w alfabetycznym porządku. Posiedzenia będą się w przyszłości odbywać nie w zamku Buftea, który jest oddalony zbytnio od Bukaresztu, lecz w położonym w pobliżu Bukaresztu zamku królewskim Cotroceni.

Obrady Izby posłów.

Wiedeń. B. kor. Izba prowadziła dalej dyskusyę nad prowizoryum i naglącemi interpelacyami w sprawie jeńców.

Premier Dr Seidler złożył następujące oświadczenie:

Zarzuca się gabinetowi, że jego działalność nie jest taką, by żarysowywał się jej dokładny obraz. Powodem tego jest, że wojna nastręczyła ogromne zadania administracyjne, a rząd nie zawsze mógł w załatwianiu tych spraw iść drogą najprostszą, bo wielką część swych sił musiał używać na konieczności państwowe, a więc na rzeczy, które wszędzie na świecie uważa się za zrozumiałe same przez się. W czasie zmagania się państwa o swój byt i o warunki życia swoich ludów, ta specyalność austryacka nabiera znaczenia katastrofalnego. Odmówienie w tej chwili żądanych kredytów znaczyłoby, że nie daje się państwu środków wówczas, gdy przystępuje do zaszczytnego zakończenia najcięższej z wojen. Uchwalenie tych przedłożeń utoruje drogę do innych ważnych ustaw, mianowicie ustawy o stowarzyszeniach, o dodatkach drożyźnianych dla nauczycieli za r. 1918, o podwyższeniu poborów duszpasterzy, o uregulowaniu czasu pracy nocnej, pracy dzieci, do ustawy o węglu i elektryczności, tudzież szeregu projektów finansowych.

Dalej zapowiedział premier przedłożenie o uregulowaniu stosunków w stanie lekarskim, o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, chorób wenerycznych, reformę prawa wodnego, melioracyi, przedłożenie o ochronie nawozów sztucznych, o uregulowaniu pracy w zarobkowaniu domowem, utworzenie zakładu opieki dla funkcyonaryuszy prywatnych, przedłożenie o opiece mieszkaniowej, zwłaszcza w sprawie gospód dla wojowników, przedłożenie w sprawie zaopatrzenia wojskowych i przyznania dodatkowych rent dla wojskowych, wreszcie projekt ustawy o służbie cywilnej. Potem przyłącza się do tego różne ważne przedłożenia zwłaszcza z zakresu reformy społecznej.

W sprawie rewizyi konstytucyi zauważa mowca, że podczas wojny jasno okazała się konieczność rozwiązania znanych już dawno zagadnień narodowościowych i prawno państwowych. Musimy przeforsować to, żeby w ramach idei państwowej wyrównać przeciwieństwa narodowe. Już dawniej rząd ustalił był zasadę, że w autonomii narodowej należy upatrywać niezbędne modus vivendi. Rząd trwa przy zasadzie kilkakrotnie wyłuszczonej tak co do prawa narodowości do administracyi państwowej w obszarach osiedlenia każdej narodowości, prawa nie sięgającego poza granice kraju, jakoteż co do prawa samostanowienia, o ile zgadza się ono z postulatami utrzymania i rozwoju całości państwa. Żadna narodowość nie może pogwałcić drugiej, każda ma mieć prawo rozwijania swojego życia na swoim obszarze. Z chwilą, gdy prezesi klubów zgodzą się na formę, w której prace nad reformą konstytucyi mają być prowadzone, rząd przedłoży odnośnemu forum swój elaborat jako podstawę dla obrad. Rząd będzie się też starał, żeby sprawa reformy konstytucyi poszła tak szybko, żeby w niedługim czasie były już dodatnie wyniki.

Względnie łatwe są stosunki w Czechach, gdzie wykonano już szereg prac wstępnych. Mowca wierzy, że w Czechach będzie można dość rychło osiągnąć trwałe porozumienie obu narodów. Nad sprawą południowo-słowiańską nie podobna już przechodzić do porządku dziennego. Chodzi o rozwiązanie jej odpowiadające skutecznie i w całości aksyomatowi dynastycznemu. Na tej podstawie rząd gotów jest w granicach swoich upoważnień wziąć się do roztrząśnięcia sprawy południowo-słowiańskiej, przyczem co rozumie się samo przez się będzie postępował tylko z całą otwartością zgodnie z wszystkimi interesowanymi czynnikami i z zastrzeżeniami uzasadnionych pretensyi współinteresowanych narodów austryackich.

W uregulowaniu stosunków społecznych mają wszystkie narodowości zgodny i wprost żywotny interes. Minister wzywa do utworzenia grupy stronnictw, któraby była gotowa działać przynajmniej w czasie najcięższym. Minister ustali cele do których należy wspólnie dążyć, na czas wojny wyłączając poza nawias przeciwieństwa polityczne. Rząd dąży do utworzenia stałej większości pokojowej we wspólności z owemi grupami, które już teraz kierują się myślą stanowczego występowania za potrzebami państwa. Ta większość ma pracować z rządem nad rozwiązaniem zadań administracyjnych.

Odpowiadając na pytanie Miklasa co do Northoligga jako dyrektora propagandy w krajach nieprzyjacielskich i co do tajnych i jawnych knowań przeciw Austryi, to premier zapewnia, że rząd z wszystkiemi odnośnemi władzami stara się zwalczać te niebezpieczeństwa. W interesie tej akcyi jednak mowca nie może podać o tem bliższych szczegółów.

Deklaracya Koła polskiego.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Baworowski złożył następujące oświadczenie:

Trwając niewzruszenie przy objawionych już kilkakrotnie przez Koło polskie zasadach naszej polityki narodowej, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Świadomi jesteśmy w całej pełni powagi przesilenia, jakie państwo przechodzi w tej chwili, stwierdzamy jednakże, że przesilenie to spowodowały rządy: wspólny i austryacki przez to, iż nie tylko obraziły uczucia naszego narodu, lecz i nad jego interesami najżywotniejszymi z lekkiem sercem przeszły do porządku. W mocy więc rządu wspólnego i rządu austryackiego, a nie Koła polskiego, leży trwałe zakończenie stanu przesilenia, w jakiem znajduje się państwo, w ten sposób, że usunie się powody przesilenia i uwzględni się uczucia i interesa żywotne narodu polskiego. Na znak protestu przeciw tej polityce rządu austryackiego, którą zwalczamy, Koło polskie nie odda swych głosów za przedłożeniem o prowizoryum budżetowem. Ufamy jednakże w otrzymane od tronu zapewnienie, iż życzliwa dla nas polityka zgasłego cesarza Franciszka Józefa I. zostanie przywrócona i nadal będzie kontynuowaną, a nadto świadomi, że obowiązkiem naszym jest ciężko nawiedzoną ludność państwa, a w szczególności ludność naszego kraju ustrzedz przed niebezpieczeństwem surowych rządów wojskowych, jakie spowodowały wykluczenie parlamentu, rządów, których groza zbyt żywo tkwi w naszej pamięci, postanowiliśmy powstrzymać się od głosowania.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Wiedeń. B. kor. W Izbie posłów przemawiał prezydent ministrów Dr Seidler, a następnie posłowie Wityk, Liebermann, Hummer, Pisek, Waber i Renner, poczem dyskusyę zamknięto. Po przemówieniu mówców generalnych Stoezla i Sewera, oraz sprawozdawcy Steinwendera nastąpiły faktyczne sprostowania. Hr. Baworowski złożył imieniem Koła polskiego oświadczenie, poczem przystąpiono do głosowania. Na wniosek pos. Stranskego, uchwalono, przy głosowaniu nad paragrafem 1 i 2, stwierdzić stosunek głosów, zaś nad paragrafem 3 odbyć głosowanie imienne.

Paragraf 1, t. j. prowizoryum budżetowe, przyjęto 240 głosami przeciw 121 głosom Czechów, Słowian południowych, polskich socyalnych demokratów i posłów Kubika i Myjaka.

Paragraf 2, określający wysokość przyczynienia się do wydatków wspólnych; przyjęto 203 głosami przeciw 161 głosom socyalnym demokratów, Czechów, Słowian południowych i posłów Kubika i Myjaka.

Paragraf 3, t. j. 6-miliardowy kredyt wojenny, przyjęto w imiennem głosowaniu 203 głosami przeciw 165.

Przyjęto następnie §§ 4, 5 i 6, poczem przyjęto prowizoryum budżetowe, także w trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we wtorek dnia 22 marca.

Krytyczny dzień parlamentu.

Wiedeń. (Telefonem). Uchwalenie prowizoryum budżetowego zostało umożliwionem wyłącznie i jedynie dzięki absencyi członków Koła w Izbie w czasie głosowania. W dniu dzisiejszym od rana widoczne było wielkie napięcie panujące w Izbie. Żaden z dzienników porannych nie przyniósł wiadomości o wezwaniu prezydyum Koła na posłuchanie do cesarza. Wiadomość ta rozeszła się dopiero przedpołudniem w kuloarach Izby i zelektryzowała wszystkich. O g. 12³/₄ powrócili z Badenu: hr. Baworowski, inż. Kędzior, Stapiński i inż. Zieleniewski. Posłuchanie to, które doszło do skutku na wezwanie cesarza, miało przebieg, wedle oświadczeń jego uczestników, bardzo korzystny. Na audyencyi uzyskało prezydyum Koła zapewnienia, które umożliwiły uczynić ostatnią próbę w kierunku nie wyciągania ostatecznych konsekwencyi.

Przed posłuchaniem prezydyum Koła był u cesarza na audyencyi prawie jednogodzinnej namiestnik Galicyi gen. pułk. hr. Huyn. Jak zapewniają w kołach poselskich, właśnie namiestnik przedstawił nadzwyczaj obiektywnie cesarzowi sytuacyę w kraju. Po namiestniku został na krótkiem posłuchaniu przyjęty min. Dr Twardowski, a potem dopiero prezydyum Koła.

Jednem z ważnych oświadczeń jakie prezydyum Koła usłyszało od monarchy było, iż cesarz zapewnił, że pragnie nadal utrzymać niezmienionymi stosunki, jakie między zmarłym monarchą a narodem polskim i jego wiedeńską reprezentacyą istniały. Powtóre oświadczył cesarz, że wszystko uczyni, by w myśl życzeń narodu polskiego rozwiązać przeprowadzenie granic między Polską a Ukrainą.

Zaraz po powrocie prezydyum Koła z Badenu zebrała się Komisya parlamentarna Koła, aby wysłuchać sprawozdania o posłuchaniu. Po naradzie postanowiono zwrócić się do prezydenta ministrów jeszcze z dwoma ważnemi kwestyami, co do których audyencya nie przyniosła dostatecznego wyjaśnienia. Pierwsze zapytanie opiewało, czy w obecnych stosunkach w Galicyi nie zajdzie zasadnicza zmiana, a drugie domagało się wyjaśnienia co do pogłosek, że Galicya ma być podzielona na dwa obszary administracyjne. — Prezydenta ministrów nie było jednak wówczas w gmachu parlamentu. Wobec tego Koło rozpoczęło o godz. 3 plenarne posiedzenie. Zostało na niem przedstawione sprawozdanie z posłuchania u cesarza. W chwili, gdy premier zjawił się w parlamencie, zostało posiedzenie przerwane i prezydyum Koła udało się do Dra Seidlera. Po powrocie z konferencyi podjęto bezzwłocznie obrady, poczem nastąpiła nowa przerwa, aby poszczególne kluby mogły się naradzić.

O godz. 4 otwarto ponownie plenarne posiedzenie. O godz. 4.15 przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem postawionym przez pos. Grossa, który opiewał, że Koło z uzasadnionych we wniosku powodów postanawia w głosowaniu w Izbie nie uczestniczyć. Obecnych na posiedzeniu było 66 posłów. Nieobecnymi byli: pos. Diamand (chory, usprawiedliwił swą nieobecność), Dobija, Fila, Osuchowski, Potoczek, Serwatowski, Średniawski, Tetmajer i Wróbel. Trzech posłów wstrzymało się od głosowania, mianowicie posłowie: Banaś, Ptaś i Witos.

Wniosek Dra Grossa uchwalono 42 głosami przeciw 21. Przeciw głosowali: narodowi demokraci, socyaliści, część ludowców, posłowie śląscy i pos. Śliwiński. Pos. hr. Skarbek postawił następnie wniosek, aby tym członkom Koła, którzy w Kole głosowali przeciw, pozwolono tak samo głosować w Izbie posłów. Wedle statutu Koła jest to możliwe, ale na przeprowadzenie takiej uchwały potrzeba trzech piątych głosów. Pos. Stapiński domagał się w osobnym wniosku tego samego. Pos. Wysocki zgłosił najdalej idący wniosek, mianowicie, że zapadła uchwała obowiązuje pod rygorem solidarności klubowej wszystkich członków Koła. Natychmiast przystąpiono do głosowania nad tym wnioskiem, który uchwalono znaczną większością głosów.

Pozostawało jeszcze zadecydować o oświadczeniu, jakie imieniem Koła miało być złożone w Izbie. Gdy rozpoczęto odczytywać treść tego oświadczenia, socyaliści ostentacyjnie opuścili salę. Nie ulegało wątpliwości, co to wyjście ma oznaczać. Po posiedzeniu Koła grupa socyalistyczna odbyła krótką naradę, poczem pos. Daszyński jeszcze przed głosowaniem w Izbie zawiadomił hr. Baworowskiego, że socyaliści występują z Koła.

Obrady Koła przeciągnęły się bardzo długo, bo do trzy na piątą. Wywołało to wielkie zaniepokojenie wśród stronnictw niemieckich, które przez swych wysłanników dowiadywały się o przebiegu obrad Koła. Dziesięć minut przed 5 zjawili się członkowie Koła w Izbie. Równocześnie kilku posłów poinformowało Czechów i poł. Słowian o zapadłej uchwale Koła. Jak słychać, oba te stronnictwa oświadczyły, że gdyby były wcześniej wiedziały, jakie stanowisko Koło zajmie, byłyby po złożeniu oświadczenia również się w Izbie absentowały.

Izba była przepełniona. Również galerye były obsadzone do ostatnich miejsc, fakt w Izbie bardzo wyjątkowy. Punktualnie o g. 5 rozpoczęło się głosowanie. Bezpośrednio przedtem hr. Baworowski złożył donośnym głosem deklaracyę imieniem Koła. W całej Izbie panowała cisza, posłowie otoczyli trybunę mowcy, również ministrowie przysłuchiwali się pilnie deklaracyi polskiej. Po złożeniu oświadczenia, Koło gremialnie wyszło z sali. Pozostało tylko czterech posłów. Z tych dwóch po chwili wyszło, a w głosowaniu wzieli udział jedynie posłowie Kubik i Myjak.

Ze stosunku głosów przy § 1 wynika, że tylko pomoc niemieckich socyalistów uratowała rząd przed klęską. Jeśli się zważy stosunek głosów przy § 2 i 3, to nie ulega najmniejszej kwestyi, że głosy polskie byłyby oba te paragrafy obaliły nawet mimo pomocy socyalistów.

Po posiedzeniu Izby zebrało się jeszcze raz Koło. O posiedzeniu wydano komunikat. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek. W przyszłym tygodniu odbędą się 2—3 posiedzeń, poczem po załatwieniu kilku najpilniejszych przedłożeń nastąpi w obradach Izby dłuższa przerwa feryi świątecznych.

Rozbicie w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. Pryw.) (Komunikat sekretaryatu Koła polskiego). Po zakończeniu posiedzenia izby posłów w dniu 7 marca b. r. zebrało się Koło polskie na posiedzenie celem przyjęcia do wiadomości zgłoszonego przed głosowaniem w izbie przez posła Daszyńskiego wystąpienia z Koła członków grupy socyalno-demokratycznej a w szczególności posłów dra Bobrowskiego, Daszyńskiego, dra Diamanda, Klemensiewicza, dra Liebermanna dra Marka, Moraczewskiego i Regera.

Przewodniczący wicepr. hr. Baworowski odczytał wręczone mu przez pos. dra Głąbińskiego pismo z daty 7 marca następującej treści:

Mam zaszczyt oznajmić, że grupa demokratyczno-narodowa uchwaliła z powodu stanowiska Koła polskiego w sprawie prowizoryum budżetowego wstrzymać się od udziału w obradach Koła polskiego aż do decyzyi zarządu stronnictwa czy ma w Kole polskiem nadal pozostać.

Książę Lubomirski pod koniec posiedzenia jako prezes grupy konserwatywnej oświadczył: że podana przez prasę wiedeńską pogłoska, jakoby grupa konserwatywna uchwaliła wczoraj absentować się w czasie głosowania nad budżetem i że wogóle czyniła różnorodne zabiegi w tym kierunku w kole są zgoła nieprawdziwe. Grupa konserwatywna podobnej uchwały nie powzięła i wczoraj wogóle nie odbyła żadnego zebrania.

W końcu w sprawie pozostania w izbie podczas głosowania nad prowizoryum budżetowem członków Koła Kubika i Myjaka przyjęło Koło polskie po dyskusyi wniosek pos. Wysockiego:

Koło polskie uchwala, że sprawę złamania solidarności przez posłów Kubika i Myjaka przekazuje się do załatwienia grupom do których ci posłowie należą.

Położenie w Rosyi.

Sztokholm. (B. Kor.) „Svenska Dablad" pisze: Pewien szwedzki kupiec, który powrócił z Petersburga opowiada, że ogólne jest wrażenie, że bolszewicy już długo się nie utrzymają, głównie z powodu braku pieniędzy. Jeżeli nie będą mogli płacić dalej czerwonej gwardyi, skończy się ich panowanie. Twierdzenia o ofiarności dla rewolucyi są gadaniną. Banki uratowały wiele pieniędzy i czekają na lepsze czasy. Ukrywa się dużo oficerów, którzy czekają na sygnał do kontrrewolucyi. Panuje też tęsknota za carem, albo nadejściem Niemców celem zaprowadzenia porządku i stosunków bezpieczeństwa. W mieście panuje ogromny brud. Trupy koni leżą nie pogrzebane tygodniami na ulicach. Z obawą spogląda się na wiosnę, ponieważ już teraz panuje wiele chorób a brak środków żywności jest wielki. W ostatnich czasach był Petersburg przez 5 dni bez chleba. Te stosunki jako też klątwa wciąż jeszcze potężnej cerkwi zagrażają stanowisku bolszewików.

NOWY GUBERNATOR LITWY.

Berlin. (B. Kor.) Według Lokalanzeigera ma wkrótce nastąpić nominacya komisarza państwowego dla okupowanych obszarów prowincyi nadbałtyckich i Litwy z siedzibą w Berlinie. Na posterunek ten jest upatrzony ministeryalny dyrektor pruskiego ministerstwa rolnictwa hr. Kayserling.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Józef Libiszowski ze Złatej; Bronisław Wesołowski ze Złotej; Prot Mielecki z Sambora; Tadeusz Kawecki ze Lwowa; Władysławowie Szczurkiewiczowie z Pilzna; Marya Zakrzeńska z Wieliczki; Dr Stanisław Polakiewicz ze Lwowa; Sabina Redychowa ze Skalbmierza; Feliks Iwanowski z Dąbrowicy; Inż. Adam Opolski ze Lwowa; Jadwiga Iszkowska z Zakopanego; Kleczewski August z Łańcuta; Feliks Gaszyński z Gołyszyna; Stanisław Szczepański z Oknian.

†

ZYGMUNT OCETKIEWICZ

jedn. ochotnik, plut. 20 pułku piechoty,

w 19 wiośnie życia poległ na froncie włoskim dnia 19 sierpnia 1917 r.

Niech odpoczywa w spokoju!

Na tydzień K. B. K.

Maurycy Roth, Matyjowce 2 K; Władysław Niemiec, dyr. szk., Matyjowce 5 K; Karol Geistler, naczelnik stacyi, Kołomyja 2 K 50 h; Anna Maszorska, Kołomyja 3 K; Prof. Henryk Dębski, Kołomyja 5 K; Teofilowie Ostapowiczowie, Kołomyja 5 K; Józef Misior, Kołomyja 5 K; Włodzimierz Brykowski, Kołomyja 2 K; Edwardowie Wołosieccy, Sambor 5 K; Albinowie Cieślukowie, Kraków 10 K; Jan Załuczkowski, Lwów 5 K; Eugenia Szefer, Trembowa 1 K; Ks. Ludw. Dębski Słobódka dzuryn. 2 K; Teodor Kobylański, Kołomyja 4 K; Marceli Moszoro, Kobylany 2 K; Stanisław Szczygieł, Stryj 5 K; Dr Tadeusz Kisielewski Kraków 1 K; Ignacy Kühnberg, Korościatyn 5 K; W. Dziubiński, Chodorów 5 K; Kazim. Hoffman, Chodorów 10 K; Glińskie, Chodorów 2 K; Władysław Baluk, Chodorów 2 K; Stanisław Ludwig, Kołomyja 4 K; Jan Kargol, Kołomyja 6 K; Janowie Barth., Lwów 2 K; Władysław Waradzyn, Sromowiec Niżny 2 K; C. k. urząd stacyjny kolejowy, Czudec 10 K; Sanatoryum Dra Świątkowskiego, Lwów 50 K; Szkoła męsk. im. Zimorowicza, Lwów 8 K 56 h; Stacya kolejowa, Boguchwała 30 K; Spółka oszczędności, Zalasie 6 K; X. Józef Sławiński, Krystynów 25 K; Grono naucz. 6 kl. szk. męsk. w Rudkach 84 K 40 h; Zarząd szkoły Franciszka Józefa I., Rzeszów 80 K 70 h; Administracya Głosu Rzeszowskiego 3 K; Prof. Jan Dziedzic, Nowy Targ 25 K; X. Stanisław Jakóbczak, Komarno 20 K; Urząd stacyjny Rozwadów 19 K 10 h; X. Stanisław Kulik, w Lubli 10 K; Tadzio i Olutek Gabryszewscy, Jasło 10 K; Helena Jaroszyńska wraz z uczenicami, Przeworsk 15 K 42 h; Wydział Rady Powiatowej w Pilźnie 100 K; Zarząd szkoły Słowackiego w Stryju 10 K; Jadwiga Klussóna, Bybło 2 K; Zarząd IV-kl. szk. męsk: im. Konarskiego we Lwowie 11 K; Dr Feliks Niemczewski, w Krakowie 20 K; Mateusz Partyka Tryńcza 20 K; Józef Łaszcz, Wadowice 2 K; Józef Łaszcz, Wadowice 4 K; Dyrekcya żydowskiej szkoły pryw. w Krakowie 9 K 44 h; Piotr Staszel, Maruszyna 50 K; Władysław Pacocha, Kraków 2 K; Władysław Żuski, Kraków 2 K; Ks. Marceli Sochański, Zabierzów 50 K; C. k. urząd podatkowy, Wojnicz 19 K 30 h; Klasztor OO. Kapucynów Rozwadów 20 K; Dyrekcya c. k. seminaryum nauczycielskiego w Rudniku 40 K; Hanowersko (...) lic. Gwarectwo naftowe w Krakowie 300 K; (Ma)gistrat miasta Krosna 100 K; Dyrekcya c. k. G(...) w Stryju (od uczniów) 158 K 46 h; Robotnicy i (u)rzędnicy Tow. Akc. rafineryi olejów mineralny(ch) w Borysławiu 930 K; Mikołaj Kocowski, Chodor(ów) zamiast telegramu gratulacyjnego 5 K; Dr J(...) Blanth. Staniątki 20 K; Lambertowie Wołosiec(cy) w Rawie, zamiast telegramu gratulacyjnego 4 (K); W c. k. Starostwie w Tarnobrzegu złożyli: Kla(sz)tor OO. Dominikanów w Tarnobrzegu 300 (K); Zwierzchność gminna w Chmielowie 50 K; Eli(asz) Kanarek w Zaleszanach 10 K; Karol Czapni(k) w Zaleszanach 10 K; Samuel Chaim w Zaleszana(ch) 10 K; Samuel Grauer w Zaleszanach 10 (K); Zwierzchność gminna w Nadbrzeziu 45 K 30 (h); Zwierzchn. gmin. w Grębowie 239 K; Zwierzch(ność) gminna w Krawcach 50 K; Izaak Potok w Pn(...)wie 50 K; Zwierzchność gminna w Suchorzo(wie) 67 K; Zwierzchność gminna w Jeziorku 50 (K); Zwierzchność gminna w Rzecycy Długiej 48 (K); Zwierzchność gminna w Zalesiu Gorzyckiem 17 (K) 50 h; Zwierzchność gminna w Mokrzyszwie 58 (K); Zwierzchn. gmin. w Cyganach 51 K; Zwierzch(ność) gminna w Gorzycach [illegible] K [illegible] h; Zwierzchno(ść) gminna w Pułowie 164 K; Bernard Kanarek (w) Wrzawach 50 K; Zwierzchność gminna w Zal(e)szanach 36 K; Zwierzchność gminna w Zbydn(io)wie 28 K; Razem 1.466 K 50 h.
Tadeusz Dybowski, em. radca kolei, Kraków (...) K; Polskie Tow. gimn. „Sokół", Jasło 5 K; Ur(ząd) Miejski w Niepołomicach 20 K; Emma Taszchińs(ka) Bukowce 5 K; Szk. miejska VIII. im. św. Szc(ze)pana w Krakowie 22 K 58 h; Ks. Jan Mieczys(ła)wski, Ropczyce 30 K; Władysław Urban, Cz(arny) Dunajec 20 K; Dr Waleryan Kowenicki, Kra(ków) 50 K; Gimn. realne Tow. Szkoły Ludowej w Bi(a)łej, (składka uczniów i Grona nauczycielskie(go)) 540 K 8 h; C. k. Starostwo w Jaworznie 200 (K); C. k. Drekcya okręgu skarbowego w Stanisła(wo)wie 13 K 40 h; Jan Moszoro, Chodorów, zami(ast) telegramu gratulacyjnego K; Marya Drahor(...) zamiast telegramu gratulacyjnego 2 K; Ks. J(an) Kanty Tobiasiewicz, Kraków 50 K; Administ(ra)cya „Głosu Rzeszowskiego" 10 K; Dyrekc(ya) Grono i młodzież c. k. Seminaryum naucz. w S(ta)rym Sączu 68 K 70 h.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.